

**„Nierozważne słowa ranią jak pchnięcia mieczem,
lecz język mądrych leczy”.**

**Księga Przysłów 12:18 – Przypowieść
autorstwa Teda Hildebrandta**

W Ridgeview High School lekkomyślne słowa i okrutne komentarze rozprzestrzeniały się szybko — szybciej niż wiadomości tekstowe, szybciej niż plotki przekazywane szeptem między szafkami. I nikt nie wiedział tego lepiej niż Mia Carter.

Mia była niewidzialna przez większość dni, zadowolona ze szkicowania w notesie, który wieszala na drzwiach szafki, podczas gdy świat wokół niej wirował w falach popularności i dramatów. Ale wszystko się zmieniło, gdy okrutny mem o niej rozprzestrzenił się jak ogień.

Karen, popularna, głośna, wannabe królowej pszczoł, miała ostry język, którego używała jak miecza, szczególnie wobec tych, którzy nie pasowali do jej upodobań lub nie kłaniali się jej kaprysom. Karen zrobiła szczere zdjęcie Mii śpiącej w bibliotece, wrzuciła je do sieci i podpisała: *„Zbyt dziwna, żeby mieć życie”*.

O porze lunchu chichoty towarzyszyły Mii na każdym korytarzu. Czuła, jak się kurczy, krok po kroku. Następujący po tym szyderczy śmiech był niczym cios nożem w brzuch.

Mia nie płakała, ale utrzymywała fałszywy uśmiech na twarzy, podczas gdy jej wnętrzności wydawały się rozcięte.

Jordan nie był najprzystojniejszy ani najpopularniejszy, ale miał w sobie coś cichego — facet, którego ludzie słuchali, ponieważ zawsze wydawał się mówić właściwą rzecz. Kiedy to miało znaczenie.

Patrzył, jak Mia upuszcza tacę i wychodzi z kawiarni z głową spuszczoną i wzrokiem unikającym każdego gapia. Znalazła ciemne, samotne miejsce, gdzie osunęła się i cicho płakała.

Na zatłoczonym elektrycznym forum dyskusyjnym Ridgeview Jordan napisał:
„Mia widzi świat w sposób, którego większość ludzi nie dostrzega. Nie pozwól, żeby ci to ukradli, Mia!” Żadnych hashtagów. Żadnych zdjęć. Tylko zwykłe, stare, mądre słowa.

Następnego ranka wszystko się zmieniło. Kiedy Mia weszła do klasy, jej żołądek się skręcił, spodziewając się kolejnej lawiny niepochlebnych spojrzeń i okrutnych plotek. Zamiast tego dziewczyna, którą ledwo znała z lekcji przyrody, pochyliła się i szepnęła: „Hej, przepraszam za wszystkie te obelgi, twoja sztuka jest niesamowita. Chciałabym kiedyś zobaczyć więcej”. Złośliwe uwagi ucichły, gdy zaczęły napływać przeprosiny, komplementy, a nawet zaproszenia. Mia spojrzała przez pokój niepewnie, ale Jordan spotkała się z nią wzrokiem z drugiej strony, kiwając głową na znak wsparcia.

W kolejnych dniach ludzie nie tylko przestali wyśmiewać Mię — zaczęli jej szukać. Nie wszyscy, ale wystarczająco wielu. Zaczęła znów wypełniać puste przestrzenie, uśmiech po uśmiechu.

Później, gdy Mia znalazła Jordana siedzącego pod dębem za siłownią, zapytała go: „Dlaczego to zrobisz?”

Jordan tylko wzruszył ramionami. „Ponieważ słowa mogą ranić. Ale mogą też leczyć. Moja babcia często przypominała mi stare przysłowie: „Nierozważne słowa ranią jak pchnięcia mieczem, ale język mądrych przynosi uzdrowienie”. Pomyślałam sobie, że przydałoby nam się trochę uzdrowienia”.

Mia skinęła głową i uśmiechnęła się z aprobatą. „Dzięki, naprawdę tego potrzebowałam”.